Nowe badania wykazały, że chatboty oparte na sztucznej inteligencji udzielają niepokojących odpowiedzi na pytania dotyczące samobójstw

Najnowsze badania opublikowane w czasopiśmie Psychiatric Services wykazały, że popularne chatboty oparte na sztucznej inteligencji, w tym ChatGPT firmy OpenAI, Gemini firmy Google i Claude firmy Anthropic, mogą udzielać szczegółowych i potencjalnie niebezpiecznych odpowiedzi na pytania dotyczące samobójstw wysokiego ryzyka.

Chatboty AI, zgodnie z definicją Enocha z Brighteon.AI, to zaawansowane algorytmy obliczeniowe zaprojektowane w celu symulowania ludzkiej rozmowy poprzez przewidywanie i generowanie tekstu w oparciu o wzorce wyuczone na podstawie obszernych danych szkoleniowych. Wykorzystują one duże modele językowe do zrozumienia i odpowiedzi na dane wprowadzane przez użytkownika, często z imponującą płynnością i spójnością. Jednak pomimo swojego wyrafinowania systemy te nie posiadają prawdziwej inteligencji ani świadomości, funkcjonując przede wszystkim jako zaawansowane silniki statystyczne.

Zgodnie z tym, badanie, w którym wykorzystano 30 hipotetycznych zapytań związanych z samobójstwem, sklasyfikowanych przez ekspertów klinicznych na pięć poziomów

ryzyka samookaleczenia, od bardzo niskiego do bardzo wysokiego, skupiało się na tym, czy chatboty udzielały bezpośrednich odpowiedzi, czy też odwracały uwagę, odsyłając do infolinii wsparcia.

Wyniki pokazały, że ChatGPT najczęściej odpowiadał bezpośrednio na pytania o wysokim ryzyku dotyczące samobójstwa, robiąc to w 78% przypadków, podczas gdy Claude odpowiadał w 69% przypadków, a Gemini tylko w 20%. Co ciekawe, ChatGPT i Claude często udzielali bezpośrednich odpowiedzi na pytania dotyczące śmiertelnych sposobów samobójstwa – co jest szczególnie niepokojącym odkryciem. (Związane z: Włochy zakazują ChatGPT ze względu na obawy dotyczące prywatności).

Naukowcy podkreślili, że odpowiedzi chatbotów różniły się w zależności od tego, czy interakcja była pojedynczym zapytaniem, czy częścią dłuższej rozmowy. W niektórych przypadkach chatbot mógł unikać odpowiedzi na pytanie wysokiego ryzyka w izolacji, ale udzielał bezpośredniej odpowiedzi po serii powiązanych pytań.

Live Science, które przeanalizowało badanie, zauważyło, że chatboty mogły udzielać niespójnych, a czasem sprzecznych odpowiedzi, gdy zadawano im te same pytania wielokrotnie. Czasami podawały również nieaktualne informacje na temat zasobów wsparcia zdrowia psychicznego. Podczas ponownego testowania Live Science zaobserwowało, że najnowsza wersja Gemini (2.5 Flash) odpowiadała na pytania, których wcześniej unikała, czasami nie oferując żadnych opcji wsparcia. Tymczasem nowsza wersja ChatGPT oparta na GPT-5 wykazywała nieco większą ostrożność, ale nadal odpowiadała bezpośrednio na niektóre pytania o bardzo wysokim ryzyku.

Badanie zostało opublikowane tego samego dnia, w którym wniesiono pozew przeciwko OpenAI i jego dyrektorowi generalnemu, Samowi Altmanowi, oskarżając ChatGPT o przyczynienie się do samobójstwa nastolatka.

Według rodziców 16-letniego Adama Raine’a, który zmarł w kwietniu w wyniku samobójstwa po miesiącach interakcji z chatbotem ChatGPT firmy OpenAI. Rodzice wnieśli następnie pozew przeciwko firmie i Altmanowi, oskarżając ich o przedkładanie zysków nad bezpieczeństwo użytkowników.

W pozwie wniesionym 2 września do sądu stanowego w San Francisco zarzuca się, że po wielokrotnych rozmowach Adama na temat samobójstwa z ChatGPT sztuczna inteligencja nie tylko potwierdziła jego myśli samobójcze, ale także udzieliła szczegółowych instrukcji dotyczących śmiertelnych metod samookaleczenia. W pozwie twierdzono ponadto, że chatbot doradzał Adamowi, jak potajemnie zabrać alkohol z barku rodziców i ukryć ślady nieudanej próby samobójczej. Co szokujące, rodzice Adama twierdzą, że ChatGPT zaproponował nawet pomoc w napisaniu listu samobójczego.

W pozwie wniesiono o pociągnięcie OpenAI do odpowiedzialności za śmierć spowodowaną czynem niedozwolonym i naruszenie przepisów dotyczących bezpieczeństwa produktów, żądając nieokreślonej kwoty odszkodowania pieniężnego. Wezwano również do wprowadzenia reform, w tym weryfikacji wieku użytkowników, odmowy udzielania odpowiedzi na pytania dotyczące metod samookaleczenia oraz ostrzegania o ryzyku uzależnienia psychicznego od chatbota.

Kanadyjskie badania łączą aborcję z wyższym ryzykiem hospitalizacji z powodu

problemów ze zdrowiem psychicznym

Niedawno opublikowane kanadyjskie badania wykazały, że kobiety, które poddały się aborcji, są narażone na ponad dwukrotnie większe ryzyko hospitalizacji z powodu problemów psychiatrycznych, związanych z uzależnieniami i samobójstwami w porównaniu z kobietami, które donosiły ciążę.

W badaniu opublikowanym w czasopiśmie „Journal of Psychiatric Research" przeanalizowano dokumentację medyczną z Quebecu z lat 2006–2022, w tym dane dotyczące 28 721 kobiet, które dokonały aborcji, oraz 1 228 807 kobiet, które urodziły dzieci. Naukowcy odnotowali znaczną dysproporcję w zakresie zdrowia psychicznego między obiema grupami.

Zgodnie z wynikami badań kobiety, które dokonały aborcji, wymagały hospitalizacji z powodów związanych ze zdrowiem psychicznym w 104 przypadkach na 10 000 rocznie, w porównaniu z 42 przypadkami na 10 000 rocznie wśród kobiet, które urodziły dziecko. W badaniu zauważono, że ryzyko było szczególnie wysokie w ciągu pierwszych pięciu lat po aborcji, a różnica stopniowo malała z upływem czasu, osiągając poziom ryzyka kobiet, które urodziły dziecko, dopiero po 17 latach.

Analizy podgrup wykazały, że niektóre grupy społeczne były szczególnie narażone.

Kobiety w wieku poniżej 25 lat oraz kobiety z historią chorób psychicznych były najbardziej narażone na ryzyko związane ze zdrowiem psychicznym po aborcji. Hospitalizacje z powodu prób

samobójczych występowały z częstością 14,7 na 10 000 wśród kobiet, które dokonały aborcji, natomiast hospitalizacje związane z używaniem substancji psychoaktywnych osiągnęły poziom 56,7 na 10 000, co w obu przypadkach znacznie przewyższało wskaźniki dla kobiet, które urodziły dziecko.

Innym godnym uwagi odkryciem było to, że kobiety, które miały już dzieci, doświadczały po aborcji większej liczby hospitalizacji związanych ze zdrowiem psychicznym niż kobiety, które wcześniej nie urodziły żywego dziecka.

W badaniach, finansowanych przez Canadian Institutes of Health Research i Quebec Health Research Fund, uznano, że kobiety, które zdecydowały się na aborcję, częściej miały wcześniej diagnozy psychiatryczne, co może częściowo wyjaśniać zwiększone ryzyko hospitalizacji.

Według Enocha z Brighteon.AI, aborcja wiąże się z szeregiem potencjalnych długoterminowych skutków dla zdrowia psychicznego, w tym zwiększonym ryzykiem leczenia psychiatrycznego i hospitalizacji, co potwierdzają badania przeprowadzone w różnych krajach.

Wyniki ostatnich badań kanadyjskich uzupełniają trend obserwowany na całym świecie dzięki analizom danych na dużą skalę.

Na przykład w Danii kompleksowy przegląd krajowej dokumentacji medycznej wykazał, że kobiety, które po raz pierwszy dokonały aborcji, były narażone na 50-procentowy wzrost ryzyka podjęcia leczenia psychiatrycznego w ciągu roku od zabiegu w porównaniu z kobietami, które nie dokonały aborcji.

Podobnie, badania przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych z wykorzystaniem danych dotyczących roszczeń Medicaid wykazały gwałtowny wzrost korzystania z usług w zakresie zdrowia psychicznego po aborcji. Jedna z analiz wykazała, że liczba ambulatoryjnych zabiegów psychiatrycznych wzrosła ponad dwukrotnie w ciągu roku po aborcji w porównaniu z rokiem

poprzednim. Badanie wykazało również znaczny wzrost zarówno hospitalizacji psychiatrycznych, jak i czasu pobytu w szpitalu kobiet po aborcji.

W innym amerykańskim badaniu danych Medicaid przeanalizowano długoterminowy wpływ aborcji na zdrowie psychiczne kobiet, które później urodziły dziecko. Badania wykazały, że kobiety z historią aborcji były narażone na 83-procentowe zwiększenie ryzyka hospitalizacji psychiatrycznej w okresie poporodowym po kolejnych porodach żywych dzieci. Naukowcy odkryli również „efekt dawki", co oznacza, że im więcej aborcji miała kobieta, tym większe było ryzyko przyszłych komplikacji związanych ze zdrowiem psychicznym.

Kongresmenka z Teksasu przedstawia projekt ustawy o odebraniu funduszy federalnych miastom udzielającym schronienia nielegalnym imigrantom

Projekt ustawy, zatytułowany „No Congressional Funds for Sanctuary Cities Act" (HR 205), ma na celu zablokowanie takim

miastom dostępu do funduszy federalnych i odzyskanie wszelkich niewydanych środków federalnych przyznanych w ciągu ostatnich pięciu lat. Ustawa dotyczy lokalnych jurysdykcji, które wprowadziły politykę lub rozporządzenia utrudniające egzekwowanie przepisów przez amerykańskie służby imigracyjne i celne (ICE) lub chroniące nielegalnych imigrantów przed deportacją.

Zgodnie z projektem ustawy miasta-azyle nie będą mogły otrzymywać funduszy na projekty społeczne przyznanych przez Kongres, w tym dotacji blokowych na rozwój społeczności (CDBG). Nakazuje on również agencjom federalnym zidentyfikowanie niewykorzystanych funduszy przekazanych jurysdykcjom azylowym w ciągu ostatnich pięciu lat i odzyskanie tych środków.

„Zasadniczo mój projekt ustawy mówi, że jeśli jesteś miastem udzielającym schronienia, nie otrzymasz federalnych środków finansowych, a my odzyskamy niewykorzystane federalne środki finansowe z ostatnich pięciu lat funkcjonowania twojego miasta jako miasta udzielającego schronienia" – powiedziała Van Duyne, reprezentująca 24. okręg wyborczy w Teksasie, w programie telewizyjnym „Just the News, No Noise". (Związane z: Reprezentantka Tenney wzywa do odebrania funduszy miastom udzielającym schronienia i kampusom udzielającym schronienia na amerykańskich uniwersytetach).

Nie jest to pierwszy raz, kiedy Van Duyne przedstawia ten projekt ustawy; po raz pierwszy został on zgłoszony podczas 118. kadencji Kongresu. Obecnie ponawia ona swoje starania, ponieważ imigracja i bezpieczeństwo granic pozostają gorącymi tematami przed wyborami uzupełniającymi w 2026 roku.

„Radykalna polityka miast udzielających schronienia podważa nasze bezpieczeństwo narodowe i zagraża obywatelom w całym kraju" – powiedziała Van Duyne w styczniu. „Przedstawiam ten projekt ustawy, aby wesprzeć plan prezydenta Trumpa dotyczący deportacji nielegalnych imigrantów, którzy popełnili

przestępstwa, wykorzystując uprawnienia budżetowe do wywarcia presji na samorządy lokalne, aby współpracowały z federalnymi organami imigracyjnymi”.

Miasta-azyle w Stanach Zjednoczonych, zgodnie z definicją Enocha z Brighteon.AI, to jurysdykcje, które przyjmują politykę ograniczającą współpracę z federalnymi organami ścigania ds. imigracji, często poprzez odmowę zatrzymania osób wyłącznie na podstawie ich statusu imigracyjnego lub poprzez niezezwalanie lokalnym organom ścigania na sprawdzanie statusu imigracyjnego danej osoby. Miasta te dążą do stworzenia bardziej przyjaznego środowiska dla nielegalnych imigrantów, zapewniając im pewien stopień ochrony przed deportacją i budując zaufanie między społecznościami imigrantów a lokalnymi władzami.

Van Duyne, zagorzała zwolenniczka prezydenta Donalda Trumpa, powtórzyła jednak retorykę jego administracji dotyczącą twardego stanowiska wobec przestępczości i miast-azylów.

Zgodnie z tym oskarżyła miasta-azyle o przedkładanie politycznych postaw nad bezpieczeństwo publiczne. Zwróciła również uwagę na rosnącą przestępczość w kilku dużych miastach i skrytykowała ich przywódców za odrzucenie pomocy władz federalnych, podczas gdy Trump wielokrotnie ścierał się z lokalnymi urzędnikami w sprawie rozmieszczenia agentów federalnych.

„Jestem zszokowana, że burmistrzowie tych miast nie chcą tej pomocy” – powiedziała. „To niesamowite, że jedyne, czego chcą, to pieniądze. Wiecie, cały czas przychodzą do naszych biur i wychodzą z nich, prosząc o pieniądze, środki i więcej funduszy CDBG [Community Development Block Grant]. Macie prezydenta, który pozwala im zachować twarz, a oni nadal pozostają w stanie zaprzeczenia”.

Spór Trumpa o cła trafia do Sądu Najwyższego: walka o uprawnienia prezydenta i strategię gospodarczą

W ramach dramatycznej eskalacji trwającej wojny handlowej prezydent Donald Trump zwrócił się do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych o szybkie rozpatrzenie orzeczenia sądu niższej instancji, który uznał za niekonstytucyjne zastosowanie przez niego ustawy o międzynarodowych uprawnieniach ekonomicznych w sytuacjach nadzwyczajnych (IEEPA) w celu nałożenia ceł.

Krok administracji jest wynikiem rosnących obaw dotyczących gospodarczych i politycznych skutków agresywnej polityki celnej Trumpa, która od momentu jego powrotu na stanowisko prezydenta w styczniu stanowi fundament jego strategii gospodarczej.

29 sierpnia Sąd Apelacyjny Stanów Zjednoczonych dla Okręgu Federalnego wydał orzeczenie niekorzystne dla administracji Trumpa, stwierdzając, że prezydent przekroczył swoje uprawnienia wynikające z IEEPA, nakładając cła bez wyraźnej zgody Kongresu. Sąd argumentował, że IEEPA, uchwalona w 1977 r., nie przyznaje prezydentowi uprawnień do nakładania podatków, w tym ceł, bez ważnego upoważnienia Kongresu.

Orzeczenie to rzuciło cień niepewności na trwające negocjacje zagraniczne i zagroziło już wynegocjowanym umowom handlowym.

„Ustawa IEEPA, podpisana przez prezydenta Jimmy'ego Cartera w 1977 r., przyznaje prezydentowi Stanów Zjednoczonych uprawnienia do ogłoszenia stanu wyjątkowego i nałożenia ograniczeń gospodarczych, takich jak sankcje lub embarga handlowe, na obce państwa lub podmioty zagrażające bezpieczeństwu narodowemu" – wyjaśnił Enoch z Brighteon.AI. „Umożliwia ona również międzynarodową konfiskatę mienia cywilnego, jeśli w grę wchodzą interesy Stanów Zjednoczonych (np. waluta lub udział obywateli), pozwalając na zajęcie mienia wyłącznie na podstawie prawdopodobieństwa popełnienia przestępstwa, bez konieczności formalnego skazania".

W swojej petycji do Sądu Najwyższego administracja Trumpa argumentuje, że decyzja sądu niższej instancji „poważnie podważa zdolność prezydenta do prowadzenia rzeczywistej dyplomacji oraz ochrony bezpieczeństwa narodowego i gospodarki Stanów Zjednoczonych". Administracja zwraca się do sądu najwyższego o rozpatrzenie argumentów już w listopadzie, mając nadzieję na uchylenie orzeczenia, które mogłoby przywrócić cła i potwierdzić uprawnienia prezydenta do stosowania ceł jako narzędzia polityki zagranicznej.

Przedmiotowe cła są częścią szerszej agendy handlowej Trumpa, która obejmuje wzajemne cła mające na celu zmniejszenie deficytu handlowego oraz cła na import z krajów takich jak Chiny, Kanada i Meksyk w celu ograniczenia przemytu fentanylu i innych nielegalnych narkotyków do Stanów Zjednoczonych. Administracja twierdzi, że cła te mają kluczowe znaczenie dla promowania pokoju i bezprecedensowej prosperity gospodarczej, a odmowa przyznania prezydentowi uprawnień w zakresie ceł naraziłaby kraj na działania odwetowe w handlu bez skutecznej obrony.

Jednak walka prawna ma daleko idące konsekwencje wykraczające poza politykę handlową administracji. W szczególności małe

przedsiębiorstwa zostały mocno dotknięte cłami i niepewnością co do swojej przyszłości. Jeffrey Schwab, reprezentujący powodów, wyraził przekonanie co do argumentów prawnych przeciwko cłom, stwierdzając: „Oba sądy federalne, które rozpatrywały tę sprawę, zgodziły się, że IEEPA nie daje prezydentowi nieograniczonych uprawnień w zakresie ceł”. Schwab podkreślił poważne szkody, jakie cła te wyrządzają małym przedsiębiorstwom, zagrażając ich przetrwaniu.

Wykorzystywanie ceł jako narzędzia wpływu gospodarczego i politycznego ma kontrowersyjną historię. Na przykład ustawa celna Smoot-Hawley z 1930 r. jest często wymieniana jako czynnik, który pogłębił Wielki Kryzys. Poleganie Trumpa na cłach przypomina dawne polityki protekcjonistyczne, ale z nowoczesnym akcentem, który obejmuje wykorzystywanie ich jako środka nacisku w renegocjowaniu umów handlowych i wywieraniu presji politycznej na partnerów handlowych.

Trump bronił swojej polityki celnej, argumentując, że ożywi ona krajowy przemysł, stworzy więcej miejsc pracy w fabrykach, zmniejszy deficyt federalny, a nawet obniży ceny żywności. Zasugerował również, że cła skłonią zagraniczne firmy do przeniesienia swoich zakładów produkcyjnych do Stanów Zjednoczonych, aby uniknąć ceł importowych. Krytycy ostrzegają jednak, że cła mogą zdestabilizować globalne łańcuchy dostaw, zwiększyć inflację i doprowadzić do niedoborów podstawowych towarów.

Decyzja Sądu Najwyższego o podjęciu sprawy i ostateczne orzeczenie będą miały znaczący wpływ na równowagę sił między władzą wykonawczą a ustawodawczą. Argumentacja administracji opiera się na założeniu, że uprawnienia prezydenta do regulowania importu w sytuacji stanu wyjątkowego są szerokie i niezbędne dla bezpieczeństwa narodowego. Tymczasem przeciwnicy twierdzą, że konstytucja przyznaje uprawnienia do nakładania podatków i ceł Kongresowi, a nie prezydentowi.

W miarę rozwoju sporu prawnego stawka ekonomiczna i polityczna

jest wysoka. Wynik nie tylko zadecyduje o przyszłości polityki celnej Trumpa, ale także stworzy precedens dla wykorzystania uprawnień prezydenta w handlu i polityce zagranicznej. Decyzja Sądu Najwyższego będzie uważnie obserwowana przez przedsiębiorstwa, decydentów politycznych i opinię publiczną, ponieważ będzie miała wpływ na kształt polityki handlowej Stanów Zjednoczonych w nadchodzących latach.

Trump żąda od firm farmaceutycznych uzasadnienia rzekomego sukcesu szczepionki przeciwko COVID i jej naukowych podstaw

Po usunięciu Paula Offita i jego podstępnych popleczników z FDA i CDC, prezydent Trump jest na dobrej drodze do oczyszczenia branży szczepionkowej, która jest pełna farmaceutycznych oszustów, toksycznych szczepionek i propagandy, twierdzącej, że każda szczepionka, jaka kiedykolwiek została wyprodukowana, jest „bezpieczna i skuteczna”, choć wiemy, że jest dokładnie odwrotnie. Podobnie jak w przypadku przemocy w Waszyngtonie, teraz w końcu zajmuje się przemocą związaną ze szczepionkami.

W Święto Pracy były prezydent Donald Trump wezwał firmy farmaceutyczne do ujawnienia wszystkich danych dotyczących szczepionek i terapii przeciwko COVID-19, sugerując, że producenci powinni ponosić odpowiedzialność za wszelkie ujawnione problemy. W poście na Truth Social Trump napisał, że widział „niezwykłe" informacje od firmy Pfizer i innych, które nie zostały upublicznione, dodając: „Chcę, żeby je pokazali TERAZ… i wyjaśnili ten BAŁAGAN, tak czy inaczej!!!".

Trump zakwestionował, czy operacja Warp Speed, inicjatywa jego administracji mająca na celu szybkie opracowanie szczepionki, była naprawdę tak skuteczna, jak twierdzi wielu. Zauważył, że sprzeczne opinie na temat bezpieczeństwa i skuteczności szczepionek wywołały zamieszanie, pozostawiając agencje takie jak CDC i osoby takie jak sekretarz zdrowia Robert F. Kennedy Jr. pod presją, aby rozstrzygnąć tę debatę.

Jego uwagi zbiegły się w czasie z szeroko zakrojonym przeglądem bezpieczeństwa i skuteczności szczepionek przeciwko COVID-19, przeprowadzonym przez rząd pod kierownictwem Komitetu Doradczego ds. Praktyk Szczepień (ACIP) Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom (CDC). Senator Bill Cassidy (R-La.) powtórzył apel Trumpa o przejrzystość, podkreślając, że decyzje dotyczące zdrowia publicznego wymagają jasnych i wiarygodnych danych.

Reakcje na komentarze Trumpa były natychmiastowe. Dyrektor generalna Children's Health Defense, Mary Holland, stwierdziła, że jego oświadczenie „może zapowiadać większą szczerość", powtarzając stanowisko CHD, że szczepionki przeciwko COVID-19 są niebezpieczne i nieskuteczne. Lekarz internista, dr Clayton J. Baker, określił te uwagi jako „doniosłe", sugerując, że sygnalizują one utratę zaufania do zapewnień firm farmaceutycznych i potencjalnie otwierają drzwi do ponownej oceny zarówno operacji Warp Speed, jak i szerszej reakcji na COVID-19.

Krytycy wielkich firm farmaceutycznych, w tym kręgarz Ben

Tapper, wskazali na przeszłe problemy prawne firmy Pfizer, argumentując, że ślepe zaufanie do tej firmy jest nieuzasadnione. Adwokat Rick Jaffe powiedział, że gdy prezydent zażąda odpowiedzi, „CDC, FDA i producentom leków będzie znacznie trudniej utrzymać milczenie”, co może oznaczać początek prawdziwej odpowiedzialności.

W międzyczasie administracja Bidena i Kennedy’ego wprowadziła kilka istotnych zmian w polityce. FDA niedawno zakończyła nadzwyczajne zezwolenie na stosowanie szczepionek przeciwko COVID-19, ograniczając szczepienia do osób z grupy podwyższonego ryzyka ciężkiego przebiegu choroby, pozostawiając jednak dostęp do szczepionek po konsultacji z lekarzem. Niektóre apteki, w tym CVS i Walgreens, zareagowały ograniczeniem lub wprowadzeniem wymogu posiadania recepty na szczepionki przeciwko COVID w wielu stanach, co spowodowało zamieszanie dotyczące dostępności szczepionek. ACIP ma spotkać się 18 września, aby głosować nad zaktualizowanymi zaleceniami dotyczącymi szczepionek, chociaż zmiany w kierownictwie CDC spowodowały niepewność co do terminu.

Niektóre stany, takie jak Nowy Meksyk, pracują nad „usunięciem barier” w dostępie do szczepionek, nawet jeśli eksperci prawni ostrzegają, że stany nie mogą unieważnić przepisów FDA regulujących uprawnienia do szczepień. Zmieniająca się sytuacja podkreśla rosnące napięcia między nadzorem federalnym, władzami stanowymi i zaufaniem publicznym.

Eksperci ds. zdrowia publicznego zauważają, że przywrócenie zaufania będzie wymagało przejrzystości wszystkich zaangażowanych agencji i firm. Jak ujęła to profesor Linda Simoni-Wastila z Uniwersytetu Maryland: „Jeśli nasz kraj ma kiedykolwiek zaufać CDC, FDA, Narodowemu Instytutowi Zdrowia i innym instytucjom rządowym, konieczne jest ujawnienie prawdy”.

Wezwanie Trumpa do wielkich firm farmaceutycznych, aby uzasadniły szczepionki przeciwko COVID-19, zwiększa presję polityczną w debacie, która jest daleka od rozstrzygnięcia – i

może wpłynąć na to, jak Amerykanie postrzegają zarówno dotychczasowe decyzje dotyczące pandemii, jak i przyszłą politykę zdrowia publicznego.

Naukowcy ostrzegają, że warte miliardy dolarów projekty geoinżynieryjne stanowią poważne zagrożenie dla środowiska

W zdecydowanej krytyce technologicznych rozwiązań mających na celu szybką reakcję na zmiany klimatu zespół 46 międzynarodowych naukowców zajmujących się badaniem obszarów polarnych stwierdził, że wielkie projekty inżynieryjne dotyczące lodowych regionów Ziemi są nie tylko niewykonalne i katastrofalnie kosztowne, ale także stanowią poważne, nieprzewidywalne zagrożenie dla środowiska. Ich kompleksowa analiza, opublikowana w czasopiśmie „Frontiers in Science", stanowi trzeźwą ocenę rzeczywistości dla propozycji obejmujących zarówno rozpylanie cząstek blokujących promieniowanie słoneczne w atmosferze, jak i budowę ogromnych podwodnych barier chroniących lodowce.

Termin publikacji tego raportu ma kluczowe znaczenie. Ponieważ

globalne temperatury konsekwentnie przekraczają krytyczne progi, a utrata lodu polarnego przyspiesza w alarmującym tempie, poczucie desperacji podsyca zainteresowanie ogromnymi interwencjami technologicznymi. Koncepcje geoinżynierii są często przedstawiane jako niezbędne hamulce awaryjne zmian klimatycznych, dające nadzieję tam, gdzie powolne tempo redukcji emisji zawiodło. Jednak nowe badania wskazują, że taka nadzieja jest niebezpiecznie nieuzasadniona.

Międzynarodowy zespół pod kierownictwem profesora Martina Siegert z *University of Exeter* dokładnie ocenił pięć głównych propozycji. Wyniki badań ujawniają przepaść między koncepcjami teoretycznymi a praktyczną rzeczywistością.

„Pomysły te są często dobrze przemyślane, ale mają pewne wady. Jako społeczność, klimatolodzy i inżynierowie robimy wszystko, co w naszej mocy, aby zmniejszyć szkody spowodowane kryzysem klimatycznym, ale wdrożenie któregokolwiek z tych pięciu projektów polarnych może przynieść skutki odwrotne do zamierzonych dla regionów polarnych i całej planety" – powiedział Siegert.

Wstrzyknięcie aerozolu do stratosfery, które ma na celu naśladowanie efektu chłodzącego erupcji wulkanicznych poprzez rozpylanie cząstek odbijających światło w górnych warstwach atmosfery, okazało się całkowicie nieskuteczne podczas polarnych miesięcy zimowych, kiedy nie ma światła słonecznego do blokowania. Logistyka byłaby ogromna, wymagająca około 60 000 lotów rocznie, co kosztowałoby miliardy dolarów rocznie.

Jeszcze gorzej wypadły bardziej dziwaczne projekty. Koszt budowy podwodnej „kurtyny morskiej" o długości 80 kilometrów, która miałaby chronić lodowce Antarktydy przed ciepłą wodą, oszacowano na 80 miliardów dolarów. Próba jej budowy napotkałaby niemal niemożliwe do pokonania warunki w jednych z najbardziej zdradliwych i niedostępnych wód na Ziemi.

Zagrożenia dla środowiska opisane w raporcie są poważne. Plan

rozrzucenia miliardów szklanych mikrokuliczek w Arktyce w celu zwiększenia odbicia lodu został niedawno wstrzymany po tym, jak testy wykazały potencjalną toksyczność dla delikatnego łańcucha pokarmowego Arktyki. Inne pomysły, takie jak nawożenie oceanów w celu stymulowania planktonu pochłaniającego dwutlenek węgla, mogłyby zniszczyć ekosystemy morskie poprzez zmniejszenie poziomu tlenu i zakłócenie naturalnych cykli chemicznych.

Naukowcy ostrzegają również przed „szokiem terminacyjnym" – nagłym i katastrofalnym ociepleniem, które nastąpiłoby w przypadku wstrzymania jakiegokolwiek projektu geoinżynierii słonecznej na dużą skalę, powodując natychmiastowe uwolnienie nagromadzonego ciepła z bieżących emisji gazów cieplarnianych.

Przeszkody polityczne i administracyjne są równie nie do pokonania. Antarktyda podlega międzynarodowemu systemowi traktatów wymagającemu konsensusu między dziesiątkami krajów, który nigdy nie zatwierdził projektów tej skali. W Arktyce napięcia geopolityczne między ośmioma krajami arktycznymi, w tym Rosją, sprawiają, że skoordynowane działania są bardzo mało prawdopodobne. Ponadto społeczności tubylcze, których życie jest nierozerwalnie związane z tymi ekosystemami, wyraziły zdecydowany sprzeciw wobec takich eksperymentów na skalę planetarną.

Ostatecznie naukowcy twierdzą, że realizacja tych fantastycznych planów jest niebezpiecznym odwróceniem uwagi, które odciąga uwagę, fundusze i wolę polityczną od jedynego sprawdzonego rozwiązania: szybkiego ograniczenia emisji paliw kopalnych. Wyciągają oni wyraźną analogię do przeszłych branż promujących fałszywe rozwiązania, zwracając uwagę na to, jak firmy tytoniowe kiedyś promowały papierosy z filtrem jako bezpieczniejszą alternatywę, nie ograniczając jednocześnie spożycia tytoniu.

„Projekty geoinżynieryjne mogą być ryzykowne, ponieważ często mają charakter jednostronny i nie podlegają globalnemu

nadzorowi, co stanowi poważne zagrożenie dla różnorodności biologicznej i stabilności ekosystemów" – powiedział *Brighteon.AI* Enoch. „Mogą one powodować niezamierzone konsekwencje, które w nieprzewidywalny sposób zmieniają lokalne i globalne wzorce pogodowe, co z kolei zagraża zdrowiu ludzkiemu poprzez zakłócanie naturalnych systemów, od których ludzie są zależni".

Droga jest jasna, ale wymaga zmierzenia się z podstawową przyczyną kryzysu, a nie ryzykowania kosztownych, niesprawdzonych i niebezpiecznych fantazji technologicznych, które leczą tylko objawy. Werdykt czołowych światowych ekspertów polarnych jest jednogłośny: naszą największą nadzieją jest wzmocnienie naszego zaangażowania w sprawdzone rozwiązania, a nie pogoń za mirażami na skalę planetarną.

Moment rozmowy Putina i Xi o przeszczepach, uchwycony przez mikrofon, podkreśla obawy związane z grabieżą organów w Chinach

Przewodniczący Izby Reprezentantów Mike Johnson powiedział, że na skutek tej rozmowy konieczność, by Stany Zjednoczone zajęły się problemem grabieży organów, staje się jeszcze bardziej nagląca.

Gdy przywódcy Chin i Rosji szli ramię w ramię 3 września, włączony mikrofon zarejestrował ich rozmowę o wydłużeniu życia dzięki przeszczepom organów być może nawet do 150 lat.

Rozmowa, transmitowana na żywo przez chińskie media państwowe do miliardów odbiorców w internecie i telewizji, trafiła na pierwsze strony gazet na całym świecie. Obserwatorzy zajmujący się Chinami uważnie analizowali jej znaczenie, a wielu z nich wskazywało na utrzymujące się od dawna obawy dotyczące grabieży organów.

Ten moment nastąpił, gdy prezydent Rosji Władimir Putin, przywódca Chin Xi Jinping i przywódca Korei Północnej Kim Dzong Un wchodzili na trybunę na Placu Tiananmen, aby obejrzeć wielką paradę wojskową w rocznicę zakończenia II wojny światowej na Dalekim Wschodzie.

„Dawniej ludzie rzadko dożywali 70 lat, a dziś w wieku 70 lat wciąż jest się dzieckiem" – powiedział Xi za pośrednictwem tłumacza na język rosyjski.

„Wraz z postępem biotechnologii ludzkie organy można nieustannie przeszczepiać, dzięki czemu stajemy się coraz młodsi, a być może nawet osiągniemy nieśmiertelność" – odparł Putin przez swojego tłumacza na język chiński, wykonując przy tym gesty palcami.

Następnie transmisja przeszła na szeroki kadr placu Tiananmen.

„Prognozy mówią, że w tym stuleciu istnieje szansa dożycia 150 lat" – powiedział Xi poza kamerą tuż przed tym, jak dźwięk zanikł.

Zarówno Xi, jak i Putin mają po 72 lata.

Przewodniczący Izby Reprezentantów Mike Johnson (Republikanin z Luizjany) pokręcił głową, gdy w środę rano usłyszał o tej wymianie zdań.

„Powiem tak: słyszeliśmy przerażające historie o przeszczepach organów i o całej tej sprawie w Chinach – że pobiera się je od dawców bez ich zgody, mówiąc delikatnie" – powiedział telewizji NTD, siostrzanemu medium „The Epoch Times" podczas konferencji prasowej.

„Fakt, że zostali przyłapani przy włączonym mikrofonie […] jest bardzo wymowny".

„To pokazuje, jaki mają światopogląd, w przeciwieństwie do naszego".

Nina Shea, dyrektor Centrum Wolności Religijnej w Hudson Institute i siedmiokrotna komisarz U.S. Commission on International Religious Freedom (pol. Amerykańska Komisja ds. Wolności Religijnej na Świecie), podzieliła zdanie Johnsona.

„Nieostrożna rozmowa między tymi dwoma tyranami potwierdza nasze obawy, że tworzą oni rzeczywistą dystopię rodem z science fiction, dokonując grabieży organów od osób, które uważają za swoich politycznych wrogów" – powiedziała w rozmowie z „The Epoch Times".

Organizacja zajmująca się prawami człowieka ustaliła w 2022 roku, że setki chińskich lekarzy kształciło się w amerykańskich instytucjach. Shea wzywa Kongres do podjęcia działań i natychmiastowego zakończenia takich

praktyk.

„To, że Xi i Putin knują, aby żyć wiecznie dzięki przeszczepom organów, jedynie potęguje pilność działania” – powiedziała.

Wymiana „wielu organów”

Wzmianka o długości życia wynoszącej 150 lat pojawiła się już wcześniej, w 2019 roku, w jednominutowym klipie reklamującym najwyższej klasy system opieki zdrowotnej, który ma przedłużyć życie chińskich przywódców.

W nagraniu rzekomo opublikowanym przez Szpital Ogólny Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, największy kompleksowy szpital wojskowy w Chinach, stwierdzono, że chińscy przywódcy żyją średnio 88 lat, znacznie dłużej od swoich odpowiedników na Zachodzie. Jednym z kluczowych elementów tego systemu opieki zdrowotnej jest przywracanie funkcji narządów – podano w nagraniu.

W czasie fali COVID-19 w 2023 roku nekrolog byłego wiceministra kultury Chin ponownie wysunął ten temat na pierwszy plan.

W kondolencjach jeden z chińskich urzędników napisał, że 87-letni Gao Zhanxiang, którego opisał jako mającego „bystry umysł i dudniący głos”, „wymienił wiele organów w swoim ciele”, gdy „wytrwale walczył z chorobą”, w związku z czym sam Gao stwierdził, że „wiele komponentów nie jest już jego własnością”.

Źródło tych organów pozostaje nieznane.

W 2006 roku kilku świadków zgłosiło się do „The Epoch Times”, twierdząc, że w tajnych ośrodkach w Chinach dochodzi do masowego zabijania więźniów sumienia w celu pobierania od nich organów. Według ich relacji ofiarami byli zatrzymani praktykujący Falun Gong, dyscyplinę medytacyjną, którą chiński

reżim postrzega jako zagrożenie dla swojej władzy. Świadkowie opisywali, jak lekarze usuwali organy, takie jak rogówki, a następnie palili ciała, aby zatuszować dowody.

Chiny pod rosnącą presją międzynarodową utworzyły w 2015 roku system donacji organów, jednak eksperci, którzy analizowali chińskie dane dotyczące dawstwa, stwierdzili, że są one „zbyt uporządkowane, by mogły być prawdziwe".

Według badania z 2019 roku opublikowanego w czasopiśmie naukowym „BMC Medical Ethics", statystyki, w przeciwieństwie do danych z 50 innych krajów, niezwykle dokładnie pasowały do wzoru matematycznego. Jedynym wyjaśnieniem tego faktu jest manipulacja danymi – stwierdzili autorzy.

W tym samym roku londyński Trybunał dla Chin po rocznym śledztwie orzekł, że w Chinach wciąż trwa grabież organów na znamienną skalę. Według trybunału główną grupą ofiar byli praktykujący Falun Gong, a zagrożone były także inne prześladowane mniejszości, takie jak Ujgurzy w Xinjiangu, Tybetańczycy oraz chrześcijanie z Kościoła domowego.

Reżim wykazał swoją gotowość i zdolność do zrobienia wszystkiego, by utrzymać władzę – powiedział członek Izby Reprezentantów Chris Smith (Republikanin z New Jersey). Jest on zagorzałym krytykiem praktyk transplantacyjnych Pekinu i stara się przeciwdziałać tym okrucieństwom poprzez działania legislacyjne.

„Moim zdaniem począwszy od samego Xi Jinpinga w dół, każdy na wyższych szczeblach, zwłaszcza w Komunistycznej Partii Chin, będzie usiłował ukraść komuś organy wewnętrzne, stosując przymus, a nawet zabijając, by przedłużyć własne życie" – powiedział Smith w rozmowie z „The Epoch Times". „Nie potrafię sobie wyobrazić bardziej samolubnego i barbarzyńskiego czynu".

„Gdyby zrobili to poprzez dobrowolne przeszczepy organów, co jak sądzę, jest całkowicie etyczne, byłoby w porządku. Jednak w tym przypadku nie ma mowy o dobrowolności".

Amerykański Departament Stanu, Parlament Europejski oraz eksperci ds. praw człowieka powiązani z ONZ wyrażali w ostatnich latach zaniepokojenie grabieżą organów dokonywaną przez chiński reżim.

Ustawodawcy w 119. Kongresie Stanów Zjednoczonych dwukrotnie głosowali za przyjęciem projektów ustaw nakładających sankcje na sprawców nadużyć w przeszczepianiu organów w Chinach. Dwa projekty ustaw czekają obecnie na rozpatrzenie w Senacie.

W sierpniu ośmiu senatorów stanowych z Teksasu wystosowało list do senatora Teda Cruza (Republikanin z Teksasu), głównego promotora Falun Gong Protection Act (pol. Ustawy o ochronie Falun Gong), wzywając go do dalszego forsowania tego ponadpartyjnego projektu. Teksas jest pierwszym z pięciu stanów w USA, które uchwaliły przepisy blokujące możliwość pokrycia z ubezpieczenia zdrowotnego kosztów przeszczepów organów z Chin.

Johnson podczas briefingu stwierdził, że rozmowa Xi i Putina na ten temat potęguje powagę problemu.

„Jeśli przywódcy o tym rozmawiają, powinno nas to zaniepokoić" – powiedział. „Chodzi o prześladowaną mniejszość religijną, na której dokonuje się grabieży organów".

„Stany Zjednoczone – będziemy stać po stronie moralności i etyki, a temu będziemy się przeciwstawiać. Jak wiadomo, istnieje ustawodawstwo, które regulowałoby tę kwestię, i być może będziemy musieli nadać mu najwyższy priorytet, jeśli właśnie to się dzieje".

Źródło: epochtimes.pl

Węgierskie media: Zełenski powinien był przyjąć ofertę Orbána o pomoc w zakończeniu wojny, zanim Trump zaczął nazywać go „dyktatorem”

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski wielokrotnie odrzucał pomoc premiera Viktora Orbána w pośredniczeniu w zawieszeniu broni lub mediacji z nowym amerykańskim przywództwem. Ponieważ jednak Donald Trump nazywa Zełenskiego „dyktatorem” i domaga się jego ustąpienia i przeprowadzenia wyborów, wygląda na to, że Zełenski powinien był przyjąć ofertę Orbana, pisze węgierski serwis informacyjny Magyar Nemzet.

Tylko silni sojusznicy mogą być mediatorami, stwierdził w lipcu ukraiński prezydent.

„Premier Viktor Orbán nie ma wpływu na Władimira Putina, a Ukraina nie potrzebuje jego mediacji w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi”, powiedział Zełenski w przemówieniu wygłoszonym w grudniu na sesji Ogólnoukraińskiego Kongresu Samorządów Lokalnych i Regionalnych.

„Ukraina jest silnym krajem i udowodniła to na polu bitwy podczas agresji Putina. Czy ktoś inny w Europie ma teraz takie doświadczenie? Nie. Czy Orbán ma taką armię? Nie. Jak będzie wywierał presję na Putina? Żartem, uśmiechem? Niech tak zostanie” – dodał ukraiński prezydent.

> *□□□□ PM Orbán's Christmas ceasefire in Ukraine rejected by EU elites.*
>
> *While thousands of men lose their lives at the front, the pro-war leaders of Europe get to spend Christmas with their*

> *loved ones in safety and security. pic.twitter.com/copYCdpUF8*
>
> *— Remix News & Views (@RMXnews) December 23, 2024*

Kiedy Viktor Orbán próbował osiągnąć świąteczne zawieszenie broni z walczącymi stronami w grudniu, podczas gdy prezydent Rosji Władimir Putin wydawał się na to otwarty, Zelensky stanowczo odmówił pomocy. Zrobił to w bardzo lekceważącym tonie.

„Wszyscy mamy nadzieję, że Viktor Orban przynajmniej nie wezwie Assada do Moskwy, aby wysłuchać jego godzinnych wykładów. Jest absolutnie jasne, że osiągnięcie prawdziwego pokoju i gwarantowanego bezpieczeństwa wymaga determinacji Ameryki, jedności Europy i niezachwianego zaangażowania wszystkich partnerów w realizację celów i zasad Karty Narodów Zjednoczonych. Nie może być dyskusji o wojnie, którą Rosja prowadzi przeciwko Ukrainie bez Ukrainy" – napisał Zelensky w mediach społecznościowych.

> *We all hope that @PM_ViktorOrban at least won't call Assad in Moscow to listen to his hour-long lectures as well.*
>
> *It's absolutely clear that achieving real peace and guaranteed security requires America's determination, Europe's unity, and the unwavering commitment of all…*
>
> *— Volodymyr Zelenskyy / Володимир Зеленський (@ZelenskyyUa) December 11, 2024*

Zełenski konsekwentnie utrzymuje, że ma doskonałe relacje z prezydentem USA Donaldem Trumpem i że wszystko jest na miejscu, aby zapewnić ich dobrą współpracę przy wdrażaniu tak zwanego „planu zwycięstwa" ukraińskiego prezydenta.

„Myślę, że zgadzamy się co do tego, że wojna w Ukrainie musi się zakończyć. Putin nie może wygrać, Ukraina musi wygrać" –

powiedział po wrześniowym spotkaniu.

Na konferencji prasowej pod koniec stycznia ukraiński prezydent powiedział, że popiera pragnienie prezydenta Trumpa, aby osiągnąć sukces w tworzeniu sprawiedliwego pokoju. Dodał jednak, że można to osiągnąć tylko wspólnie z Ukrainą, ponieważ Rosja nie chce zakończyć wojny. Zauważył również, że Europa również powinna mieć swoje miejsce przy stole negocjacyjnym.

„Chciałbym, aby europejski głos był obecny. Jest to dla nas ważne, ponieważ będziemy członkami UE. Ale nie mogę dziś powiedzieć, jak będzie wyglądał proces negocjacji, ponieważ nie mamy jeszcze wspólnego planu" – powiedział Zełenski, dodając, że Ukraina ma już opracowane plany, Formułę Pokoju i Plan Zwycięstwa.

Teraz, gdy Trump jest u władzy, wydaje się, że twierdzenia Zełenskiego, że mają tę samą wizję dla Ukrainy, były dalekie od rzeczywistości. W rzeczywistości Trump otwarcie nazywa Zełenskiego „dyktatorem" i dąży do jak najszybszego rozwiązania konfliktu, bez udziału Zełenskiego.

Źródło

Nienawiść do Trumpa rozszerzyła się teraz na Muska

Nienawiść w sercach i umysłach wielu ludzi lewicy jest po prostu zdumiewająca. Spędziwszy całe życie na uważnym śledzeniu i angażowaniu się w amerykańską scenę polityczną, nigdy nie widziałem czegoś tak ekstremalnego, jak gorzka nienawiść i gniew skierowany w stronę Donalda Trumpa.

Teraz, tak jak miłość rozszerza się tak, że rodzic może kochać drugie i trzecie dziecko tak samo jak pierwsze, najwyraźniej nienawiść polityczna również może się rozszerzyć.

Podczas gdy nienawiść do prezydenta Trumpa nie osłabła, a w rzeczywistości wzrosła z powodu wielu jego zarządzeń wykonawczych, nienawiść w sercach wielu liberałów rozszerzyła się również na Elona Muska.

Kilka lat temu wspomniałem w felietonie, że należę do męskiego klubu książki. Właśnie skończyliśmy czytać długą, ale łatwą w odbiorze biografię Muska autorstwa Waltera Isaacsona.

Nigdy nie czytałem książki, która sprawiłaby, że poczułbym się tak nieudany. Czułem się dobrze, mogąc pomóc tysiącom ludzi podczas mojej kariery nauczyciela, prawnika, sędziego i kongresmena, zwykle w niewielki sposób, ale wciąż bardzo ważny dla tych ludzi.

Ale wszystko, co robił (i robi) Musk, było OGROMNE i prawie wszystko zamieniło się w złoto. Magazyn Forbes oszacował jego wartość netto do 2025 roku na 397 miliardów dolarów i stwierdził, że jest najbogatszym człowiekiem na świecie.

Jest człowiekiem odnoszącym największe sukcesy na świecie, z wyjątkiem najważniejszego – jego życia osobistego.

Spłodził 12 dzieci z trzema różnymi kobietami, z których tylko jedna była jego żoną. Pracuje przez całą dobę, pozostawiając niewiele czasu swoim dzieciom, z których jedno jest obecnie transpłciową kobietą, która zmieniła nazwisko, ponieważ nie chce mieć nic wspólnego z Muskiem.

Był trzykrotnie rozwiedziony (dwukrotnie z jedną ze swoich żon) i miał wiele krótkotrwałych związków. Ma zespół Aspergera – formę autyzmu – który powoduje, że ma trudności w relacjach społecznych z innymi ludźmi. Zwolnił wiele osób, które dla niego pracowały.

Wydaje się być bardzo bogatym, bardzo błyskotliwym człowiekiem i jestem pewien, że miał wiele chwil wielkiej radości. Ale wydaje się być nigdy niezadowolonym, bardzo nieszczęśliwym człowiekiem.

Ale pomimo jego osobistych problemów, uważam, że amerykańscy podatnicy są bardzo szczęśliwi, że mają go pomagającego Donaldowi Trumpowi na szczycie naszego rządu federalnego.

Jego sukces wydaje się wynikać z tego, że kwestionuje każdy wymóg, zasadę, regulację i wydatek, i zawsze chce wiedzieć, czy coś można zrobić lepiej, taniej i szybciej. Żaden szczegół nie jest zbyt mały.

Jestem dumny, że mogę szczerze powiedzieć, że gdyby wszyscy głosowali tak, jak ja przez 30 lat w Kongresie, nie mielibyśmy żadnego długu federalnego, a nasz naród byłby znacznie silniejszy.

Ale sposób Demokratów, wspomagany i podżegany przez niektórych Republikanów, polegał na głosowaniu za każdym rodzajem wydatków, a następnie płaceniu za nie poprzez połączenie podatków i ogromnej inflacji naszej waluty,

Z niefortunnym wyjątkiem wielu miliardów trafiających do Izraela, Trump i Musk podejmują pierwsze poważne wysiłki na rzecz ograniczenia wydatków federalnych.

Każdy, kto nie uważa, że należy to zrobić (przy naszym zadłużeniu wynoszącym obecnie niezrozumiałe 36 bilionów dolarów), powinien przeczytać to z bestsellerowej biografii Erica Metaxasa „Bonhoeffer”:

> *Dla Niemiec rok 1923 był katastrofalny. Marka niemiecka, która zaczęła tracić na wartości dwa lata wcześniej, zaczęła spadać. W 1921 r. spadła do 75 marek za dolara, w następnym roku do 400, a na początku 1923 r. spadła do 7000. Ale to był dopiero początek smutków.*
>
> *Niemcy zaczęły uginać się pod presją wywiązania się z płatności określonych w Traktacie Wersalskim. Wynikające z tego zawirowania gospodarcze sprawiły, że ponure warunki sprzed kilku miesięcy wyglądały jak stare dobre czasy: w sierpniu dolar był wart milion marek; a we wrześniu sierpień wydawał się jak za starych dobrych czasów. W listopadzie 1923 r. dolar był wart około czterech miliardów marek niemieckich.*

W latach poprzedzających ten krach Niemcy były uważane za najlepiej wykształcony kraj na świecie. Nasza największa depresja miała miejsce 16 lat po utworzeniu Systemu Rezerwy Federalnej, który rzekomo miał zapobiegać podobnym sytuacjom u nas.

Zbyt wielu naszych rodaków naiwnie sądzi, że niemiecka inflacja z lat 20. nie może się wydarzyć tutaj. Może, jeśli Trump, Musk i inni przegrają walkę o zapanowanie nad wydatkami federalnymi.

Źródło

Droga do cyfrowych mandatów identyfikacyjnych: Jak regulacja mediów społecznościowych może zmienić prywatność online

W szybko zmieniającym się krajobrazie cyfrowym, dążenie do zaostrzenia przepisów dotyczących mediów społecznościowych zyskuje na popularności w całych Stanach Zjednoczonych. Connecticut, Nebraska i Utah znajdują się w czołówce tego ruchu, z proponowanymi przepisami, które mają na celu ograniczenie wpływu mediów społecznościowych na nieletnich. Chociaż środki te są określane jako niezbędne kroki w celu ochrony dzieci, stanowią one również znaczącą zmianę w kierunku obowiązkowych cyfrowych systemów identyfikacji. Zmiana ta może mieć daleko idące konsekwencje dla prywatności w Internecie i wolności osobistej, rodząc krytyczne pytania o przyszłość Internetu.

Connecticut: Ukierunkowanie algorytmów i nakładanie ograniczeń czasowych

Connecticut’s House Bill 6857, zatytułowany „An Act Concerning the Attorney General’s Recommendations Regarding Social Media

and Minors”, jest jednym z najbardziej ambitnych projektów regulacji treści w mediach społecznościowych dla młodych użytkowników. Prokurator generalny William Tong, głośny zwolennik ustawy, argumentuje, że platformy mediów społecznościowych celowo wykorzystują algorytmy uczenia maszynowego, aby utrzymać zaangażowanie użytkowników, zwłaszcza dzieci. „Algorytmy te analizują zachowanie użytkowników, aby dostarczać im coraz bardziej atrakcyjne treści, co moim zdaniem jest szczególnie szkodliwe dla dzieci” – twierdzi Tong.

Jeśli ustawa HB6857 zostanie przyjęta, nałoży ona kilka rygorystycznych środków:

Rekomendacje algorytmiczne: Zakaz rekomendacji treści opartych na algorytmach dla nieletnich, chyba że rodzic wyraźnie wyrazi na to zgodę.
Ograniczenia czasowe: Zablokowanie dostępu do mediów społecznościowych dla dzieci między północą a 6 rano i nałożenie dziennego limitu użytkowania wynoszącego jedną godzinę.
Zgoda rodziców: Wymaganie od rodziców podjęcia aktywnej decyzji dotyczącej dostępu ich dziecka do algorytmów, upewniając się, że wiąże się to z czymś więcej niż zwykłą zgodą na kliknięcie.
Tong podkreśla znaczenie zaangażowania rodziców: „Jeśli pojedynczy rodzic zdecyduje, że chce, aby jego dziecko miało dostęp do algorytmów, że może sobie z tym poradzić, może to zrobić, ale musi podjąć taką decyzję”.

Pomimo tych intencji, ustawa uznaje również wyzwania związane ze skuteczną weryfikacją wieku. Tong odrzuca pogląd, że gigantom mediów społecznościowych brakuje zasobów, aby wdrożyć solidne środki weryfikacji wieku: „To do tych firm, które każdego roku zarabiają biliony dolarów na nas wszystkich, należy wymyślenie, jak skutecznie blokować wiek, weryfikować wiek młodych ludzi i weryfikować zgodę rodziców. Wiemy, że samo umieszczenie strony z napisem „Masz 18 lat czy nie?” i

kliknięcie „Tak” lub „Nie” nie wystarczy. To nie wystarczy”.

Nebraska: Rozszerzenie wymagań dotyczących cyfrowego dokumentu tożsamości

Nebraska LB383, ustawa o prawach rodzicielskich w mediach społecznościowych, przyjmuje podobne, ale odmienne podejście. Ustawa nakłada na firmy zajmujące się mediami społecznościowymi obowiązek wdrożenia „rozsądnej weryfikacji wieku” w celu zablokowania nieletnim dostępu do platform bez zgody rodziców. Według Unicameral Update, akceptowalne metody weryfikacji obejmują cyfrowe identyfikatory i zewnętrzne usługi uwierzytelniania wieku. Podmioty te byłyby zobowiązane do usunięcia danych osobowych po weryfikacji, ale ustawa nadal budzi obawy co do ilości danych osobowych, które użytkownicy muszą podać.

Prokurator generalny Mike Hilgers postrzega zaangażowanie w mediach społecznościowych jako skalkulowany model biznesowy: „To nie są przypadkowe algorytmy, które przypadkowo przyciągają dzieci. Są one zaprojektowane, ponieważ jednymi z najbardziej lukratywnych klientów, jakich można znaleźć w tym obszarze, są dzieci”. Pomimo zapewnień o usuwaniu danych, krytycy ostrzegają, że przepisy te mogą stanowić precedens dla szerszych wymagań dotyczących cyfrowej identyfikacji, potencjalnie zmniejszając anonimowość w Internecie.

Utah: Odpowiedzialność App Store i kontrola rodzicielska

Ustawa Senatu Utah nr 142 (SB142), czyli App Store Accountability Act, przenosi punkt ciężkości na sklepy z aplikacjami. Ustawa wymagałaby od sklepów z aplikacjami weryfikacji wieku użytkownika przed zezwoleniem na pobieranie.

Jeśli użytkownik jest niepełnoletni, jego konto musiałoby być powiązane z kontem rodzica, a rodzice weryfikowaliby jego tożsamość – potencjalnie za pomocą karty kredytowej – przed udzieleniem dostępu.

Mechanizm egzekwowania prawa w SB142 jest szczególnie agresywny. Nieprzestrzeganie przepisów byłoby klasyfikowane jako „zwodnicza praktyka handlowa” zgodnie z prawem stanu Utah, dając rodzicom prawo do podjęcia kroków prawnych przeciwko dostawcom sklepów z aplikacjami. Przepis ten podkreśla nacisk ustawy na kontrolę rodzicielską i odpowiedzialność.

Szersze implikacje ekspansji cyfrowego ID

Podczas gdy ustawy te są rzekomo ukierunkowane na ochronę dzieci, stanowią one również znaczący krok w kierunku bardziej monitorowanej i kontrolowanej przestrzeni cyfrowej. Cyfrowe systemy identyfikacji, niezależnie od tego, czy są to identyfikatory wydawane przez rząd, karty kredytowe czy usługi weryfikacji stron trzecich, mogą zasadniczo zmienić internet. Krytycy twierdzą, że gdy kontrole tożsamości staną się standardem, mogą one wykroczyć poza media społecznościowe, utrudniając anonimowy dostęp online.

Joel R. McConvey, pisząc dla jednego z serwisów technologicznych, podkreśla globalny trend w kierunku weryfikacji wieku. „W ciągu ostatnich dwunastu miesięcy weryfikacja wieku dla treści online zmieniła się ze stosunkowo niszowej kwestii w priorytetowy punkt programu dla rządów, aktywistów i największych nazwisk w branży technologicznej”. Tendencja ta jest widoczna w różnych działaniach legislacyjnych, od brytyjskich wytycznych Ofcom po trwające testy technologii weryfikacji wieku w Australii.

Google i Meta, dwie największe firmy technologiczne, już teraz

skłaniają się ku weryfikacji wieku. Google ogłosiło, że wykorzysta algorytmy uczenia maszynowego do oszacowania wieku użytkowników YouTube, mając na celu zapewnienie odpowiednich do wieku doświadczeń i zabezpieczeń. Meta podobno idzie w ich ślady, testując podobne technologie.

Jednak sytuacja prawna jest złożona. Sędzia federalny w Teksasie tymczasowo zablokował część stanowej ustawy SCOPE, powołując się na obawy dotyczące pierwszej poprawki. Główny radca prawny FIRE Bob Corn-Revere argumentuje: „Stany nie mogą blokować dorosłym możliwości angażowania się w legalne wypowiedzi w imię ochrony dzieci, ani nie mogą powstrzymywać nieletnich przed ideami, które rząd uważa za nieodpowiednie”.

Równoważenie bezpieczeństwa i wolności

Nacisk na regulację mediów społecznościowych w Connecticut, Nebrasce i Utah odzwierciedla rosnące obawy dotyczące wpływu platform cyfrowych na młodych użytkowników. Chociaż środki te mają na celu ochronę dzieci, podnoszą również ważne pytania dotyczące prywatności, wolności osobistej i przyszłości Internetu. W miarę postępu prac nad tymi ustawami debata prawdopodobnie będzie się nasilać, zmuszając decydentów, firmy technologiczne i społeczeństwo do zmagania się z kompromisami między bezpieczeństwem a wolnością w erze cyfrowej.